Nr. 20. Lwów dnia 24. Stycznia 1861. **Czwartek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu.“

Wiedeń dnia 23. stycznia. — „Komitat Granu podał adres, w którym oświadcza: że Dyplom Cesarski z dnia 20. października sprzeciwia się sankcyi pragmatycznej, że podatki bez zezwolenia sejmu są bezprawne. Król powinien narodowi prawo rozpisywania podatków zaręczyć, albo apellować do lojalności narodu i w Węgrzech zamieszkać.“

Lwów dnia 23. stycznia.

I.

Od roku 1848 zmienił się szyk bojowy na polu walk politycznych.

Zmiana ta jest tak ważną, a zarazem tak pełną dowodów do nieporozumień, że mamy sobie za obowiązek, nietylko zwrócić na nią uwagę ziomków, lecz także orzec stanowczo, jak się na nią ze stanowiska naszego kraju zapatrujemy.

Rok 1848 zastał prawie całą Europę podzieloną na dwa obozy, istniejące pod imionami: arystokracyi i demokracyi. Obozy te istniały także w austryackiej monarchii, tak w jej stolicy, jak we wszystkich prowincyach, a lubo tutaj nie miały tak obszernego pola do walki, jak kędy indziej, jednak istnienie ich było jawnem, a czynność tak samo skrzętną i energiczną, jak wszędzie. Nie możemy się tutaj wdawać w dokładniejsze ich ocenienie: nie widzimy nawet potrzeby sądzić, o ile te obozy tu albo owdzie były istotnie politycznemi stronnictwami lub tylko koteryami, jaka ich potęga, jakich przeciwko sobie używały środków wojennych, wszystko to bowiem jest już faktem dokonanym i w sobie zaokrąglonym, i jako taki należy do historyi. Podnosimy to tylko, iż do owego roku podział ten społeczeństwa opierał się na rzeczywistych, a nawet prawie uznanych podstawach. Albowiem wówczas jedna część społeczeństwa używała pewnych wyłącznych praw obywatelskich, których druga nie posiadała, jedna była swobodną od wielu obowiązków, ograniczeń i uciążliwości, które na drugiej ciężyły; jedna miała uprzywilejowane zwierzchnictwo, a druga była służebną. Różnice te były istotną podstawą, a zarazem prawie koniecznym powodem podziału społeczeństwa na dwa odrębne obozy, na dwa przeciwne sobie stronnictwa, na dwa wojujące ze sobą zastępy. Toż nie dziwnego, że wówczas każde z tych stronnictw inaczej wpatrywało się w przyszłość, każde czego innego po tej przyszłości wymagało, a nawet wtedy, kiedy jak u nas ze względów wyższych obadwa stronnictwa z ostatecznemi widokami swemi u jednego zbiegały się celu, obadwa inną do niego zmierzając drogą, jeszcze i tam raczej starły się z sobą, niżeli by się miały połączyć. I nie mogło też być inaczej, kiedy jednych hasłem było: ›Pierwej być a potem jak być‹, a drugich: ›Przez reformy społeczne do bytu‹; czyli mówiąc ogólniej a zarazem dokładniej, kiedy jedni chcieli pierwej wyswobodzić się z więzów zewnętrznych lub narzuconych, a dopiero potem porządkować się wewnątrz, a drudzy żądali przedewszystkiem zrównania praw wewnątrz, aby dopiero na podstawie tego zrównania wzmocnić się i zespolić ku walce zewnętrznej.

Tymczasem nadszedł rok 1848 i obalił podstawy te, na których obadwa stronnictwa się opierały. Ziścił on od razu to wszystko, czego demokracya ówczesna przed wszystkiem innem pragnęła. Runęły wtedy wszelkie przedziały społeczne i polityczne wewnątrz — a wszystkie warstwy zostały ze sobą prawnie zrównane. Liberalna zasada zwyciężyła w rzeczywistości, i wszyscy się na nią zgodzili. Z wejściem jej w życie zniknęły zupełnie powody do podziału społeczeństwa na wojujące ze sobą obozy — i przekonanie to zapuściło od razu głębokie w społecznościach korzenie. Powtarzamy jeszcze raz, iż przekonanie to już się natenczas jaknajpowszechniej przyjęło: bo nie wiemy nic o tem, ażeby albo stronnictwo to, które przy zrównaniu tem prawa swe uroniło, przedsiębrało jakiekolwiek czynności wiodące ku ich przywróceniu, albo ażeby stronnictwo drugie wymagało nowych a tak dosadnych zdobyczy, o któreby z niem trzeba zawzięcie wojować. Owszem przeciwnie: przedsiębrane podówczas po rozmaitych prowincyach monarchii czyto wojny oręźne, czyli innego rodzaju usiłowania oporu na zewnątrz prowincyi, okazały obadwa dawniejsze obozy w ściślem połączeniu ze sobą. W Węgrzech widziano ubogi lud wiejski i najpierwszych magnatów kraju walczących pod jednym sztandarem; we Włoszech narażali się wraz z gminem ulicznym na chłostę hańbiącą potomkowie Viscontich i Boromeów; toż niemniej i u nas widziały te same więzienne ściany tak synów hetmańskich, jak też i ludzi poczynających od siebie dzieje swojego rodu. I stwierdzało się potem coraz wyraźniej w tym peryodzie boleści, że wspólne nieszczęścia kojarzą zwaśnionych braci. Po usunięciu prawnych różnic pomiędzy społecznemi warstwami, zaczęto coraz lepiej pojmować, że w interesie pospolitego dobra należy spajać, co długie wieki rozdzielały od siebie, — zaczęto czynnie brać się ku temu, ażeby coraz więcej zacierać i goić te rany, jakie ów podział zadał każdemu narodowemu ciału, — zaczęto w cichej, spokojnej pracy dążyć ku temu „zjednoczeniu sił“ i organizowaniu ich w całość jedną nierozerwaną.

Wszakże nim jeszcze myśl ta stała się przekonaniem powszechnem, zaledwie pierwsze kroki postawiono ku temu celowi: ujęła pod t[...]mże samem godłem „zjednoczenia sił“ reakcya ster spólnej nawy — i przykryła obadwa zlewające się z sobą obozy całunem absolutyzmu.

Zapanowała grobowa cisza na długo — a w tej ciszy przedewszystkiem to nas uderza: iż zwycięska reakcya nietylko prowadzi swe sprawy pod godłem tem, pod którem z wewnętrznych swych potrzeb zaczęły się łączyć ze sobą dawniej przeciwne sobie obozy społeczne, ale zarazem swym pracom, urządzenia społeczne na względzie mającym, przyświeca hasłem dawnego demokratycznego stronnictwa. Już więc natenczas, mianowicie w prowincyach tych, w których ucisk niedotyka uczuć i potrzeb narodowych, a w których ze zmianą zasad społecznych i praw politycznych staje się przeto daleko mniej dotkliwym niż dawniej, — czyli mówiąc wyraźnie, w prowincyach niemieckich dawne stronnictwo demokratyczne zaczyna się zwolna zbliżać do absolutyzmu, do którego go nęcą nietylko jego własne zasady społeczne, ale zarazem dążność centralizacyjna, obiecująca przewagę żywiołom niemieckim.

Jednak uważamy także, iż w tejże samej dziesięcioletniej grobowej ciszy, jak ziarnko zadeptane w ziemię rodzajną, myśl zjednoczenia dawnych obozów kiełkuje ciągle i bezustannie, — i wschodzi — i wzrasta, — aż wreszcie w najoświeceńszym narodzie stałego lądu bujnym wykwita kwiatem, podnosząc wspaniały sztandar narodowości nad budzącą się ze snu ludzkością.

Za późno obudziła się ze snu reakcya — a kiedy oczy przetarła, już sztandar ten był zatknięty w granicach monarchii.

Cóż się stało z dawnemi stronnictwami i ich obozami? — I one obudziły się ze snu, i wyszły na jaw, i jęły się pracy: ale jakżeż-to dziwnie pomięszały, że z sobą dawne ich godła i sztandary!

Po raz pierwszy widzimy ich postacie i wyraźne ich rysy w zwiększonej radzie państwa z przeszłego roku. Badamy je pilnie i uważamy: iż są w monarchii znów dwa stronnictwa, ale ugrupowane zupełnie inaczej, stojące znowu przeciwko sobie, ale w zupełnie innych kierunkach. Więc pierwszy zastęp złożony jest z ludzi, łączących się z sobą bez względu na to, do jakiego przed rokiem 1848 należeli obozu, a czerpiący swoje natchnienia w prawach, potrzebach i siłach narodowości; a drugi zastęp, zrekrutowany ze zwolenników absolutyzmu i biurokracyi, z którymi się łączą dawni wyznawcy wypływającego z demokratycznej zasady liberalizmu, a którzy, zaspokoiwszy swoje pragnienia w zakresie praw społecznych i politycznych, przenoszą zasady swoje na inne pole i posuwają się coraz dalej i dalej w nowym zupełnie kierunku. Toż kiedy pierwsi, przedstawiając w sobie rozumne i zacne dawnych obozów złączenie, a widząc swe liberalne dążności pod względem urządzeń społecznych w głównych zasadach przyznane, odnoszą teraz swój liberalizm do narodowości i żądają przedewszystkiem autonomii prowincyonalnej, drudzy przeciwnie pod godłem zasady niwelacyjnej, przeniesionej z indywidualności ludzkich na indywidualności historyczne — pod godłem fałszywego konstytucyonalizmu, nie wyrozdzonego z historyi i potrzeb narodów, lecz ukanego na doktrynerskim warsztacie z teoretycznych formułek, forytują zaprzeczenie narodowości i centralizacyę. Czem w samej istocie jest to ostatnie stronnictwo, nie potrzebujemy wyjaśniać: bo przecież każdy to widzi, iż liberalizm, demokracya, a nawet tu i owdzie okazywany radykalizm, jest tylko wywieszoną przez niego wiechą — a w gruncie rzeczy centralizacya, zatarcie różnic wszelkich narodowości, czyli po prostu hegemonia niemiecka w monarchii i tuż za nią idący: ›der Drang nach Osten‹ jego istotną zasadą.

Korespondencye „Głosu.“

Tułkowice 19. stycznia.

Po przeczytaniu uwag zawartych w poprzednim moim liście, nikt mnie zapewne nie posądzi o to, żebym był zwolennikiem powszechnych wyborów. Jestem przedewszystkiem zwolennikiem takich instytucyj, które nadają i ubezpieczają wolność. A doświadczenie niejednokrotne poucza, że powszechne wybory i wolność obywatelska są jak dwie szale u wagi. W miarę jak jedna w górę się wznosi, druga tem samem opada i nigdy one jeszcze, przynajmniej w Europie do równowagi niedoszły.

Ile razy wypada nam o jakiejkolwiek instytucyi politycznej utworzyć sobie zdanie nietylko na teoryi ale oraz na praktyce oparte, niepodobna pominąć xięgi dziejów francuzkich. Niemasz expermentu przez który nieprzeszłaby Francya w przeciągu lat siedmdziesięciu. Od wielkiego elektora, który podług pomysłu Sieyesa postawiony po nad wszelką władzą po nad całą dziedziną czynności i ruchu społecznego, miał w olimpijskiej bezstronności wybierać tylko piastunów wszelkiej władzy w narodzie, aż do wyborów, w których oprócz kobiet i małoletnich brało udział wszystko co żyje na francuzkiej ziemi, od owej jednostki, którą Napoleon z żołnierską szorstkością porównał do karmnego wieprza, aż do milionów, które Napoleonowi pierwszemu tak dobrze jak Napoleonowi trzeciemu, Robespierowi tak dobrze jak Lamartinowi, wotowały wszystko, co im wotować kazano, stopniowanie zaiste dosyć jest obszerne. A na tej rozległej szali niemasz takiego szczebla, na którymby się naród francuzki niezatrzymał choć na krótką chwilę. Po roku 1848, kiedy najwyżej wygórował zapał dla wyborów powszechnych i wiara w nie, jako jedyny wyraz udzielności ludu i paladyum wszech swobód, jeden ze znakomitych publicystów francuzkich wystąpił z pomysłem, który tę rzecz jeszcze o wielki krok naprzód posuwał. P. Emil de Girardin niechciał na tem poprzestać, że lud wybierał reprezentantów pojedyńczo w okręgach. Taki podział zdawał mu się ubliżać owej udzielności, która jest niepodzielną całego ludu atrybucyą. Proponował więc, żeby wszystek lud wotował na cały poczet reprezentantów, więc pierwszy miałby kilka milionów, drugi kilkakroć sto tysięcy głosów i tak dalej. Tym sposobem dopiero jak twierdził, powstałaby rzeczywista reprezentacya narodu, zamiast jak dotąd reprezentacyi okręgów. Logicznej wyniklości temu pomysłowi odmówić nie można. Kto wie czy przy najbliższej sposobności niewystawią go jeszcze na praktyczną próbę Francuzi, tak jak już tyle podobnej wartości pomysłów próbowali. Wolno to Francuzom, bo Opatrzność uposażyła ten naród niepojętą siłą organiczną, która żadną niepożyta trucizną, żadnem niesparaliżowana zwichnięciem, każdy obłąd zwalcza i przemaga, a po krótkim paroxyzmie znów do zdrowia, do normalnego stanu powraca. Ale idee poczęte w gorącej atmosferze Paryża wywierają na okół pewien sympatyczny urok. Biada zaś narodom, które tym urokiem porwane, chcą u siebie nie w porę i niezgrabnie wykonywać to, co tam wymyślono dla siebie. Słabszy organizm może uledz niemocy, z której silniejszy otrząsa się jednym rzutem.

Podobnej rozległości, jak skala różnorakich wyborów, jest także skala ucisku i wolności, jakich w tym samym przeciągu czasu doznawali Francuzi. A każdym razem ucisk opierał się o powszechne wybory; swobody polityczne stały na wyborach mniej lub więcej ograniczonych. Na powszechnem głosowaniu opierała się konwencya narodowa. Była to tyrania ze wszystkich najsroższa, bo zbiorowa. Na powszechnem głosowaniu opierało się pierwsze cesarstwo, na nim opiera się cesarstwo obecne, które brak swobód wynagradza przynajmniej niepraktykowanym dotąd rozwojem dobrego bytu i potęgi narodowej. W czasach zaś swobody, w czasach konstytucyjnych, kiedy z mownicy parlamentarnej na całą Francyę rozlegał się głos wolny, a tę arkę wolności otaczał wspaniały orszak swobód obywatelskich, które sobie wzajemnie były rękojmią, kiedy wolną była prasa, wolne stowarzyszenia, wolne zebrania ludu, słowo i czyn wolny — w owych czasach niebyło głosowania powszechnego. Owszem skoro się ozwały wota milionów, ustąpił cały orszak swobód a w ich miejsca powołały owe wota jedynowładztwo, które niedoznaładzy ograniczenia żadnego, gdyby same sobie niebyło pewnych postawiło szranków. Gmin — mówię tu o Francyi — póki nierozkiełzany, jest fanatykiem władzy. Sarka on na nią, ale za nią idzie. Idzie ku światłu, ku swobodzie, ku rozwojowi wszelkiemu, jeśli władza jest przyjaciółką światła, szanuje swobodę i w postępie się kocha — ku ciemności nocnej choćby oświetlonej pożogą, ku gwałtowi choćby posunięstemu do mordu, ku niesprawiedliwości i zbrodni wszelkiej, jeśli władza spoczywa w ręku Septembrystów, czy z lewego czy z prawego krańca.

Wybaczcie, że z obczyzny przykład biorę. Niepotrzebuję wskazywać na doświadczenie domowe. Próba powszechnych wyborów i u nas niedawno się odbyła. Nieludzmy się, jakobyśmy byli narodem wybranym. I u nas na dnie społeczeństwa spoczywa owa bierna masa, z której urobisz podług woli posąg półboga albo niedorzeczny dziwotwór. I u nas jak pieczęć na laku, odbija się na tej masie odcisk tego co górą. Niech jutro władza inną postać przybierze, innym się duchem ożywi, niech jutro w inne się ręce przeniesie, będzie ta władza jutrzejsza ten sam nań urok wywierać, jaki dziś wywiera dzisiejsza. Jestto zaś przymiot poniekąd nawet cenny. Tam gdzie nie sięga przekonanie, gdzie niewyrobił się jeszcze samoistny sąd i przeświadczenie, tam niemasz środka między buntem a beświadomą, owczą że tak

powiem biernością. Ale pierwszym i nieodzownym przymiotem każdego politycznego czynnika jest właśnie samoistność zdania i niepodległość charakteru. W epoce zaś przejścia i przetworzenia dawnego porządku w nowy, zwłaszcza gdy stronnictwo już na zejście skazanego, ale jeszcz nie zeszłego, porządku czy nieporządku, jeszcze się czuje przy silach, w takiej epoce owa samodzielność stanowi konieczny i najważniejszy warunek, który o przypuszczeniu pewnych żywiołów do życia politycznego lub o ich usunięciu stanowi

Dla tego raz tylko u nas mogła się odbyć próba wyborów powszechnych. Już konstytucya przez sejm projektowana i konstytucya z 4. marca w miejsce powszechnych ograniczone wprowadzały wybory. Tem bardziej teraz w interesie wolności, w interesie światła i postępu nie możemy nie uznać., że słusznie p. Minister Stanu pomiędzy zasady. na których ma się opierać ustawa wyborcza, policzył także ograniczenie prawa do wyborów. Czy właśnie ta miara ograniczenia, jaką rozporządzenie ministeryalne orzeka, odpowiada stosunkom i usposobieniom ludności czy rokuje nam taką reprezentacyę, o jakiej p. Schmerling życzliwą wyraził nadzieję, że kraj zadowoli, nad tem, jeśli pozwolicie, zastąnowię się w jednym z przyszłych listów.

Z nad **Sanu**, 20. stycznia 1861.

W Nrze 13. Czasu krakowskiego, czytaliśmy korespondencyę, w której wyrażonem jest zdanie, „żeby włościanie nie zasiadali na ławach; (da Bóg doczekać) sejmu krakowskiego“! Jako przyczynę stanowiono tamżej bierne zachowanie się włościan, na byłym sejmie rakuskiem 1848 r.

Według nas, nie ma ta przyczyna mocnej podstawy; na owym sejmie byli bezprzecznie włościanie nasi bezowocnymi swiadkami obrad, nieumiejąc i nierozumiejąc języka, w którym rozprawiano! Tu na naszem własnem sejmie, działoby się inaczej! Rozprawiano by bowiem, w obu językach narodowych; polskim i ruskim, które to oba narzecza wszyscy krajowcy rozumiemy! a zatem i włościanom pojętnemi będą i zajmującemi wszelkie obrad przedmioty!

Przeszkoda także inna, mianowicie, jakoby nie wszyscy włościanie nasi, umieli czytać i pisać, nie stałaby na przeszkodzie; bo nie umiejący czytać i pisać właśnie uważniej śledzą wyników obrad, ponieważ ich uwagę żadne inne przedmioty nie odrywają od celu zamierzonego. —

Nadto wiemy z dziejów narodu naszego, że bywali mężowie znakomici w rządzie, radzie i boju, nieumiejący ani jednego ani drugiego. Wszakże Piast kołodziej rządził wyśmienicie krajem, lubo wcale nie był pismiennym. A Bartosz Głowacki, co tak dzielnie zdobywał moskiewskie armaty, czyż pobierał nauki w jakiej akademii? A i nasz szewc pułkownik, zacny i dzielny Kiliński podobno lepiej władał szydłem i bułatem niż piórkiem ostro zatemperowanem.

Wszak wiadomo, że w pierwszych chwilach istnienia Rzeczypospolitej polskiej, tylko biskupi umieli czytać i pisać i to nie wiele, a szlachta nauk nie pobierała: a przecież umiała radzić poważnie i dzielnie gromiła nieprzyjaciol rozpuszczających po kraju naszym zagony zaborcze.

Niechże na naszym przyszłym sejmie, zasiada i szlachta i inteligencya, duchowieństwo i obywatele miejscy: ależ nie wykluczajmy tej najliczniejszej warstwy narodu naszego, której nieśmiertelnej pamięci Tadeusz Kościuszko przyznał to piękne godło: „Żywią i bronią“, a ktorej jest dolą, wspólną z nami: czekać, cierpieć i pracować.

Tym tylko sposobem zakończymy te waśnie kastowe i obrządkowe, które nasze życie zaprawiają goryczą, które nas tylko niszczą moralnie i osłabiają.

Niech raczej wszystkie warstwy ludności naszej wszyscy tego kraju mieszkańcy różniący się majątkiem i stanem żyją ze sobą i radzą w zgodzie, i dążą w jedności i porozumieniu do spełnienia wspólnego celu, który nam z oczu znikać nigdy nie powinien.

Przegląd polityczny.

Poczta dzisiejsza nieprzyniosła nam żadnych ważniejszych wiadomości. Sytuacya więc ta sama co wczoraj. To samo naprężenie stosunków i uwagi publicznej, to samo wyczekiwanie faktów, które dzisiaj zajęły miejsce transakcyj dyplomatycznych. Zkąd jednak pojawią się te fakta, tego trudno dzisiaj dopatrzyć — ale Europa czeka na nie.

Z Paryża dochodzą nas wiadomości, że między Napoleonem a Wiktorem Emanuelem ściślejsze są dzisiaj stosunki. Za powód podają umiarkowanie gabinetu turyńskiego a mianowicie odroczenie kroków wojennych w sprawie Wenecyi. Napoleon ma mieć nadzieję, że ta sprawa się załatwi bez wywołania katastrofy europejskiej. Kwestya duńsko-niemiecka lub naddunajska mogłaby dostarczyć środków do wynagrodzeń terytoryalnych. I z Włoch piszą, że nie mając armii zorganizowanej, trudno jest przy niesnaskach w własnym domu myśleć o rozpoczęciu kampanii przeciw Austryi.

Ale w przeciwieństwie z tem, co mówią i piszą, stoją fakta. W arsenałach francuzkich pracują dzień i noc, nowozaciążni spieszą do swoich kadr, Prusy zbroją się z wielkim pospiechem, Austrya mimo kłopotów finansowych wybiera rekrutów, Anglia powiększa swoje załogi na morzu śródziemnem — flota francuzka zaledwo wróciła z pod Gaety, już ma z końcem lutego być gotową do nowej, niewiadomej jeszcze wyprawy: a gdy do tego dodamy, że po uskutecznionych wyborach w Turynie, które przeważnie wypadną ministeryalnie, ma Cavour otworzyć negocyacye z Austryą i z Papieżem, że nuncyusz papiezki spieszy na 20. stycznia do Paryża, oraz i pogłoskę, że Garibaldi udaje się do xięstw Naddunajskich a Türr do Węgier ma wkroczyć — to już w tych samych zarysach trudno dojrzeć tego, coby pokój wróżyło, nie mówiąc już wcale o zbrojeniach się Rosyi i Turcyi, o projektowanem wylądowaniu Don Juana w Hiszpanii w celu powołania się na plebiscit, który daje korony, i o innych drobnych szczegółach, jak naprzykład o xięciu heskim, który sądzi, że tylko system policyjny może utrzymać Niemcy w karbach przyzwoitego porządku i pokoju.

Francya patrzy nieufnem okiem na zbrojenia się Prus. Xiążę Latour d' Auvergne miał pisać do Napoleona, że na dworze poczdamskim coraz większe sympatye dla widoków Austryi i Rosyi. Król skłania się do polityki ś. p. brata swego, a w Napoleonie zaczyna upatrywać uosobienie rewolucyi nowożytnej, która trony obala lub państwa okrawuje.

We Włoszech niepokoje w domu opoźniają zorganizowanie się na zewnątrz. Ostatni okręt francuzki odpłynął z pod Gaety. Le Tinan miał powiedzieć, że twierdza upadnie wkrótce po jego odpłynięciu — przez zdradę. W Abruzzach zaburzenia nieposkromione jeszcze. Upadek Gaety odbierze im wszelką dalszą otuchę.

Wiadomości z Ameryki mówią, że rząd oderwanej od Stanów zjednoczonych Karoliny zadekretował, aby każdego z bronią przeciw krajowi występującego, śmiercią karano. Kwestya niewoli, tym wypadkiem poruszona, jest dzisiaj główną osią całej tej sprawy. Spodziewać się należy, że rozstrzygnie się na korzyść ludzkości.

W Austryi nic się dotąd jeszcze stanowczego nie stało w sprawie reorganizacyi państwa. Z rozporządzenia o nowej pożyczce dowiadujemy się, że rząd postanowił przedsięwziąć stanowcze kroki, aby z Węgier ściągnąć zaległe podatki. Z prowincyj nadchodzą do Wiednia różne projekty w sprawie reorganizacyi. Izba handlowa w Pradze, jedyny ratunek państwa w kłopotach finansowych widzi w konstytucyi, zaprzysiężonej przez monarchę, któraby niezawisłą była od zmiany osób, w odpowiedzialności ministrów i w sojuszu z jakiem potężnem mocarstwem. Izba pesztyńska radzi dla zrównania waluty niezawisłość banku i sprzedaż Wenecyi. — Z Węgier nie ma jeszcze wiadomości, jak nowe rozporządzenia rządu tam były przyjęte. Konferencya banacka wystosowała proklamacyę, w której przestrzega Słowian i Kroatów, aby w imię jedenastoletniej niewoli i bolesnej żałoby pod obcym rządem, niedawano posłuchu ludziom, którzy pokryjomu pracują nad rozerwaniem serdecznych węzłów z Węgrami.

Korespondencye „Głosu.“

Paryż 17. stycznia 1861.

(*xxx*) Sprzeczność. która się okazywała między nowinami z Gaety, wprost i przez Rzym tu dochodzącemi, prostuje dzisiejsza depesza z Turynu. Podług niej, jenerał Cialdini wcale nic odmówił zawieszenia prac oblężniczych. Te prace ustały, ogień ucichł; drugi okręt francuski ma opuścić zatokę, i jeden tylko pozostanie jeszcze aż do końca wojennego rozejmu. Tymczasem różne mocarstwa nie przestają uważać króla Gaety, za panującego dotąd Neapolowi. Wczoraj posłowie tych mocarstw udać się mieli z Rzymu do Gaety, dla złożenia powinszowania Franciszkowi II. w dzień jego urodzin. Rosya miała oświadczyć formalnie, że blokady portu Gaety od morza nieuzna i notę w tej mierze, jak twierdzi „Oesterreichische Zeitung“ rządowi francuskiemu przesłała. O tej nocie nic tu nie słyszeliśmy, ale przypuściwszy nawet, że została wręczoną p. Thouvenell, nie wiele wpłynąć może na zmianę położenia króla protegowanego przez cara. Po odpłynięciu floty francuskiej zbliży się bowiem zapewne do Gaety flota angielska z Malty, a z tą okręty rosyjskie widocznie unikać będą spotkania; nota rosyjska zostałaby czczą protestacyą, i dla tego o niej wątpimy. Korespondencye niektóre legitymistowskie przypisują Franciszkowi II zamiar śmiały nietylko bronienia się do upadłego w twierdzy, w której się zamknął, ale nawet po jej poddaniu przedarcia się osobiście do Abruzzów, aby tam wojnę na czele band uzbrojonych dalej prowadzić. Zdaje się, że tą razą można i nieszczęśliwemu Burbonowi neapolitańskiemu powtórzyć słowa, które tak fatalnie zabrzmiały w uszach różnych członków jego dynastyi: już za poźno! Stosunki między Francyą i Anglią, które się nieco skwasiły z powodu przeciągnienia pobytu załogi syryjskiej zdają się znowu polepszać. Załoga ta pozostanie jak mówią w Syryi, dłużej nad naznaczony z początku termin, ale nie tak długo, jak rząd tutejszy zostawić ją tam był zamierzył. Wieści o kongresie ogólnym zaczynają się też coraz więcej rozchodzić, na wczorajszej giełdzie papiery nawet z tego powodu podskoczyły o 30 centymów. Pomimo to jednak uzbrojenia nie ustają. „Monitor wojskowy“ donosi o formowaniu rezerw z rekrutów, którzy w zakładach pułkowych, przez czas pewien odbywszy ćwiczenia, mają za urlopem wracać do domów, aby sie poźniej stawić na pierwsze zawołanie. Zakłady takie mają exystować we wszystkich departamentach, czy to w miastach naczelnych, czy w innych przyległych. Organizacya ta rezerw przypomina trochę landwerę pruską, lecz w tem od niej wyższa pod względem wojskowym, że należą do niej nie wszyscy bez wyjątku obywatele pewnego wieku naprzód do służby liniowej powołani, ale rekruci, co mają zostać prawdziwymi żołnierzami przez lat siedm, którzy zatem na urlopie są robotnikami, zajętymi po większej części czasową ręczną pracą, a nie ludźmi oderwanymi od profesyi różnego rodzaju handlu, przemysłu, biurowości, i od żon i dzieci, jak to się dzieje, z landwerzystami w Prusiech. W Anglii uzbrajania mają na celu szczególniej wzmocnienie już i tak mocnej marynarki. Koszta, które to pociąga za sobą, zaczynają jednak niepokoić pewną część publiczności. Kilkudziesięciu członków parlamentu podpisało nawet w tej mierze list poufny do lorda Palmerstona, list, który się stał nawet publicznym. Dziennik „Times“ jednak znów się oświadcza za potrzebą uzbrojeń i użytecznością wydających się na nie pieniędzy. Uzbrojenia te mniejby świat niepokoiły, gdyby Anglia w swych przymierzach miała trochę więcej na uwadze, że alianse zawierają się na zobopólną korzyść, nie zaś tylko dla korzyści jednej strony, i że kiedy się zgodnie i z ufnością ze sprzymierzeńcem postępuje, on także ma większe powody tej ufności nawzajem się spodziewać. Epoka, w której Francya i Anglia wezmą się szczerze za ręce i na bok odłożą podejrzenia i tajemne przeciw sobie knowania, ludzkość, wolność i cywilizacya olbrzymim krokiem pójdą naprzód, a obok tego interesa handlowe i przemysłowe na całym świecie pewno nie ucierpią. Dla tego to utrzymanie dobrych stosunków między temi dwoma naczelnemi narodami jest tak pożądane dla wszystkich przyjaciół postępu ludzkości, tak upragnione dla uciśnionych narodów.

Paryż 17. stycznia 1861.

(z) Część nieurzędowa dzisiejszego „Monitora“ zawiera dłuższy ustęp ściągający się do oddalenia floty francuzkiej z pod Gaety. Obecność jej do tego czasu była spowodowaną względami dla Franciszka II, miała za cel ofiarować mu sposobność ustąpienia z honorem z kraju. Lecz skoro się król neapolitański nie zgadza na propozycye kilkakrotnie robione mu ze strony Francyi, cofnie się flota zaraz po upływie zawieszenia broni, które obydwie strony do 19. przyjęły. Cofnięcie się to koniecznie nastąpić musi, a to z przyczyny, że dłuższa obecność okrętów francuzkich pod Gaetą przybrałaby barwę interwencyi. Monitor zawiera też korespondencyą pomiędzy admirałem de Tinan z jednej strony, a jenerałem Cialdini i gubernatorem Gaety jenerałem Ritocci z drugiej. Widać, że jenerał piemoncki przystał na bezwarunkowe zawieszenie broni, czego zrazu nie chciał przyjąć. Albowiem w poprzedniej korespondencyi z komendantem Gaety ograniczył się był jedynie na poprzestaniu ognia z bateryj piemonckich. Chodzą wieści, że Franciszek II nie myśli oddać fortecy i że po ukończeniu zawieszenia broni walka na nowo się rozpocznie. Jenerał Cialdini utrzymuje, iż za dni kilka okaże się wyłom w fortecy, skoro do niej wolny otworzy się przystęp od strony morza. Ale zachodzi pytanie, o ile się ten otworzy?

Donoszą, że Rosya i Hiszpania na nowo protestowały przeciwko blokowaniu Gaety od morza. Lecz niewiadomo, czy te mocarstwa swe noty dyplomatyczne czynem poprą. W przewidzeniu, że teraźniejsza umowa pomiędzy Gaetą i jenerałem Cialdini nie doprowadzi do dalszych rezultatów, są już dziś czynione starania, aby przynajmniej to zawieszenie broni przedłużyć. Mała armia papiezka posunęła się ku granicy neapolitańskiej. Jenerał Goyon zapytał kardynała Merode ministra wojny o powody tego poruszenia, lecz nie odebrawszy odpowiedzi zadowalniającej, doniósł o tem do Paryża.

„Morning Post“ organ lorda Palmerstona, zawiera pod datą wczorajszą długi artykuł o polityce włoskiej. Powiada ten dziennik że obecność floty pod Gaetą przyczyniła się nie mało do zmniejszenia wpływu hr. Cavoura, gdyż ona do rozwinięcia jego planów przeszkadzała i je opoźniła. Zwracając się do Garibaldego, twierdzi ów dziennik, iż jenerał powinien usluchać danej mu rady, zaniechania zapowiedzianego ruchu w przyszłym marcu, przynajmniej odroczenia go na później. A to z tej głównie przyczyny, że ogłoszenie rozpoczęcia wojny, jako prawo majestatu, we Włoszech jedynie do tego należy, którego on sam uznał jako naczelnika swego narodu. Dla zaspokojenia wielkiego patryoty dołączył „Morning Post“, że dzisiaj są już kroki przedsięwzięte, aby sprawa włoska i Wenecyi załatwioną była bez rozlewu krwi, a następnie bez wojny ogólnej, dodaje nakoniec, że sprawa ta jest w dobrych rękach. Podług tego zdawałoby się, że na nowo rozpoczęto działania dyplomatyczne o dobrowolne ustąpienie Wenecyi.

Gabinet w Turynie zapobiega ciągle wszelkiemi siłami zapowiedzianej wyprawie Garibaldego, wpływając osobiście na jego postanowienia. Do tego ma zresztą dostateczne powody w dzisiejszem postawieniu się Rosyi, jakoteż nowego króla pruskiego. Austrya miała też oświadczyć rządowi sardyńskiemu, iż jakikolwiek krok zbrojny zaczepny ze strony partyi jenerała Garibaldi uważać będzie jako wydanie wojny przez sam Piemont. Takiej ostateczności nie życzy sobie na teraz hr. Cavour, gdyż za nią stoi ogólna wojna, do której Piemont jeszcze nie jest przygotowany.

Anglia upomina się ciągle o opuszczenie Syryi w danym terminie przez wojsko francuzkie, twierdząc że spokój tam przywrócony, i że Fuad-Pasza i jego armia licząca 24.000 są dostatecznemi, aby tenże pokój nadal utrzymać. Francya na to nie przystaje, z tej przyczyny zmniejszyło się bylo cokolwiek dobre porozumienie, które dotąd pomiędzy rządem francuzkim i angielskim trwało; lecz od dzisiejszej oziębłości do ostatecznego zerwania, o którem wiele tu mówią, jeszcze daleko. Anglia uzbraja wprawdzie sposobem nadzwyczajnym Gibraltar, Maltę i Korfu; dwie dywizye floty stojące na śródziemnem morzu będą znacznie powiększone. Lecz gabinet londyński zapewnia, iż robi te przygotowania jedynie w przewidzeniu wypadków nadzwyczajnych; po części skłaniają go do tego znaczne uzbrojenia, które Francya też czyni ze swej strony. Flota francuzka powróci na teraz do Tulonu. Na morze adryatyckie ma poźniej wypłynąć.

Traktat handlowy pomiędzy Francyą i Belgią już podpisany, lecz warunki jeszcze niewiadome; słychać jednak, że cło od 1000 kilogramów węgla kamiennego do kraju wprowadzonego ma wynosić 90 centymów. Cło od żelaza lanego tożsamo zmniejszone zostało, zamiast 4 fr. 50 cent. od 1000 kilogramów, będzie się na przyszłość przy wejściu do Francyi płacić tylko 2 fr. 5 ct.

W Cherbourgu robią się w tej chwili doświadczenia z nowym rodzajem „aviso“ podług instrukcyi cesarza zbudowanego. Armata ze stali i gwintowana o której już mówiliśmy, jest również wynalazkiem Napoleona III. Postanowił cesarz zarazem pomnożyć liczbę nowych fregat pancernych (cuirassée), do dwudziestu. Sześć już dotąd ukończono, dziesięć budują w arsenałach morskich, a robotę przy innych kazano właśnie teraz rozpocząć.

Pan Augier, autor komedyi *les efrontés* miał podobno trudności z przedstawieniem swej komedyjki, albowiem poznano między innemi osobami sztuk, które na scenę wprowadzono głośnego finansistę i gazeciarza, nie z najlepszej strony znanych. Powiadają,

iż trzeba było wdania się samego cesarza, aby sztuka mogła być odegraną. Partye polityczne zaczynają się ruszać przed zebraniem izb. Słychać, że p. Jules Favre, członek republikański izby prawodawczej a zarazem utalentowany ale bardzo zgryźliwy adwokat, zamyśla wystąpić na przyszłem posiedzeniu przeciwko pewnym nadużyciom, a zwłaszcza przeciwko niektórym operacyom bursowym. Korzystając z wolności mówienia, przyznanej członkom izby postanowieniem cesarskiem z d. 20. października, stanie p. Favre jako surowy *censor morum.*

Mróz dokucza coraz więcej, wczoraj zrana była 10 stopni, a dzisiaj 12. Francuzi powiadają żartem, iż zmiana temperatury ztąd pochodzi, że Sabaudya i góra Mont Blac ze swemi śniegami i lodami do Francyi przyłączone zostały, co klimat jej ochłodziło.

Od tygodnia wyszły nowe dwie broszury: 1. „Du rachat de la Venetie“, jest to odpowiedź na ową pod tyt. „l'Empereur François Joseph I et l'Europe“. Dowody w niej przeciwko wykupowi Wenecyi, nie są bardzo dobitne i nie będą w stanie zbić rozumowania tej ostatniej. Młodszy pan Sarrens, były deputowany ogłosił broszurę pod tyt.: „la France et la Liberté. Przyjmuje on chętnie wolność mówienia, którą członkowie izby prawodawczej odzyskali, lecz powiada, że dla swobody trzeba i wolności druku; tej dotąd nie ma, przyznaje, iż cyrkularz nowego ministra spraw wewnętrznych tyczący się tego przedmiotu, pełen myśli liberalnych, lecz to jeszcze nie stanowi prawa. Autor żąda tedy zapomnienia powiadając, że najchętniejszy minister pozostaje tylko do czasu, a prawo trwa c i ą g l e? Przytaczając dowody wszelkiego rodzaju, że swobody kraju nie utwierdzą się bez wolności druku, kończy słowami Napoleona wyciągniętemi z tomu VIII memoryału św. Heleny tyczącemi się tejże wolności: „Czasy są zmienione, mój syn będzie panował przy wolności druku, która stanie się koniecznością. Nie chodzi już teraz o to, aby rządzić podług teoryi mniej lub więcej dobrej; ale trzeba budować z takich materyałów, jakie są pod ręką.“ Jedna i druga broszura wyszły u znanego xięgarza Dentu.

Austrya.

Dzienniki dzisiejsze nieobfitują bynajmniej w zdarzenia. Zapełnione są one spostrzeżeniami nad nową pożyczką albo nad kwestyą waluty i wnioskami izb handlowych w tej sprawie. Szczególnie obchodzi wszystkich wniosek izby handlowej pesztyńskiej, aby poprawić finanse austryackie przez sprzedaż Wenecyi. Rozumie się, że wniosek ten nie wielkie sobie zjednał pochwały w pismach wiedeńskich „Fortschritt“ wyrzuca Węgrom, że niemają nawet tyle względu na całość Austryi co p. Rodbertus et con. Ale zapomniał „Fortschritt.“ że demokraci niemieccy żądają Adryatyku dla Niemiec nie dla Austryi i to na zasadzie, że ich jest 47 milionów. Gdyby więc Węgry szły za przykładem demokratów, toby żądały Adryatyku dla siebie a wtedy niewiemy czyby Fortschritt przystał na taką „lojalność.“ Wszystkie dzienniki posądzają tę izbę o porozumienia z Cavour'em i Napoleonem III. „Presse“ odgraża się, że napisze o tem osobny artykuł. Godna wszelako uwagi, że pomimo tak stanowczego odezwania się pp. Rodbertusa et cons. przeciwko odłączeniu Wenecyi i Tryestu od Austryi dziennikarstwo wolnomyślne niemieckie (Süddeutsche Zeitung) nietylko trwają w zdaniu, że włoskie kraje nie powinny do Niemiec należeć, ale nawet pomawiają rzeczonych współzwolenników swoich o brak rozumu politycznego z powodu, że pragną kąta morskiego a nawet niemają dość okrętów na obronę jego. Dzisiejszy „Constitutionel“ wtóruje pseudo demokratom niemieckim (t. j. pp. Rodbertus et cons.) co do Tryestu, z tego tytułu, że to miasto jest istotnie z dawien dawna austryackiem i miało zwykle udział w walkach Austryi z rzecząpospolitą wenecką. Lecz co do Wenecyi twierdzi Constitutionel, że odłącznie jej od całości Włoch, a naturalne połączenie z Austryą jest równie szkodliwem dla Wenecyi, jak dla Austryi. —

Sytuacyę ogólną Austryi określa bardzo trafnie *Revue contemporaine* w najnowszym zeszycie swoim. Zaczyna to pismo od tego, że ostatnia wojna włoska równego nabawiła kłopotu zwycięzców jak zwyciężonych i zastanowiwszy się nad wymaganiami prowincyi, kongregacyi i stowarzyszeń (izb handlowych i p.), które się krzyżują zapytuje się: Jakąż rolę odgrywa ministeryum wśrod tego zamieszania (confusion) ożywione zapewne najlepszemi zamiarami ale podzielone rozterką wewnętrzną, zewnątrz zaś obrzucane pociskami opinii i zdarzeń, w których trudno dopatrzyć się prawa i pewnego kierunkn? Mężowie stanu w Wiedniu zdają się być w wyborze środków również niepewni, jak niepewny jest stan monarchii. Radzą opinii, a ta jest w tej samej rozterce jaka panuje w ministeryum, ustępują oni raz zdaniom centralizacyjnym przeważającym w stolicy, to znowu dążeniom federacyjnym, które się stały niema lwszechwładne· Wydają ustawy wyborcze i modyfikują je nim jeszcze weszły w życie. Jedynym krokiem zręcznym i uczciwym w obecnej polityce było uwolnienie Telekiego. Przechodząc dalej zadania prowincyi i stosunek ich do Wiednia kończy uwagami o armii austryackiej. Armia austryacka, pisze R. Cont., zupełnie jest różna od angielskiej, która posłuszna prawu i pod kontrolą parlamentu zostając nie może być użytą przeciw narodowi. Różna jest od francuskiej, która jest wiernym obrazem narodu i kwintessencyą jego ducha, i nigdy nie stanie po stronie rządu znienawiedzonego przez naród. Inaczej w Austryi. Armia złożona z najrozmaitszych narodowości nie uznaje innej ojczyzny prócz ceserstwa, różni sie ona od ludu. W Austryi lud jest niemiecki, węgierski, polski, czeski — żołnierz tylko jest austryakiem... tylko Armia więc może być w Austryi narzędziem reakcyi i może się powtorzyć dziwne widowisko r. 1849: rządu opuszczonego przez poddanych a opierającego się na armii. Lecz restauracye tego rodzaju nie są trwałe. Ta z r. 1849 dotrwa zaledwie lat dziesięciu. Już minęły czasy pretorjanów, nie mogą oni nic zbudować ale mogą wiele zniszczyć nie wiele dobrego wyświadczają oni despotyzmowi ale mogą wielką szkody wyrządzić wolności.

W ę g r y. Nowo mianonany judex curiae hr. Aponyi zawezwał do narady na 28 b. m. względem reorganizacyi sądownictwa węgierskiego wielu adwokatów. Dla przygotowania się do tej narady zebrali się prawie wszyscy adwokaci z Budy i Peszt na ratusz, w celu porozumienia się o wnioski jakie poczynić wypadnie. Na tem zgromadzeniu uchwalono większością głosów proponować niezwłoczne i bezwarunkowe zaprowadzenie dawnego prawa węgierskiego, gdyż takowe nie działa wstecz, a zatem nie narazi na żaden uszczerbek prywatnych praw. Odnosi się to oczywiście do praw nabytych lub sporów rozpoczętych za panowania ustawy cywilnej i sądowej austryackiej. Wypracowanie tego wniosku na piśmie nie znalazło poparcia. Do członków konferencyi mającej radzić o reorganizacyi sądownictwa, należy Deak, który jak „Hirnök“ przewiduje, będzie duszą całej narady. Spodziewa się więc „Hirnök“ że komitaty, uwzględniając zdanie Deaka, aby nie zmieniać na raz i gwałtownie dotychczasowego porządku sądowego, wstrzymają się z postanowieniami w tej mierze.

W ę g r y. Z Pesztu piszą dnia 17. stycznia: Na dzisiejszej kongregacyi miejskiej przemawiał Deak publicznie po pierwszy raz znowu po długiem milczeniu, zbijał on w mowie bardzo swietnej wniosek względem objęcia sądownictwa przez nowoobrany urząd miejski. „W zasadzie, mówił Deak, zgadzam się z tem zupełnie, aby sądownictwo przeszło w ręce organów samorządnych, i życzę sobie nawet, aby ta zasada się utrzymała, jednak mamy obecnie wybor między ustawami austryackiemi lub anarchią. Trzymajmy się zatem ustaw austryackich tak długo, póki „judex curiae“ nie postanowi oddania sądów i nie oznaczy sposobu, jakim to się ma stać. Deak dowodził dalej szczczegółowo, iż niekorzystnem byłoby tak nagłe wprowadzenie w życie ustaw węgierskich, przyczem między innemi wyrzekł te uwagi godne słowa: „Prochem da się zniszczyć najsilniejsza warownia, ale się nie da wybudować nawet najlichsza chata.“ Wniosek Deaka przyjęto ostatecznie pod wpływem wielkiego wrażenia, jakie zrobił na całe zgromadzenie.

K r o a c y a Na posiedzeniu banackiej konferencyi, odbytem d. 15 stycznia w Zagrzebiu uchwalono: Względem wyspy Mur, że konferencya nie uważa się za upoważnioną do żadnych postanowień, ponieważ chodzi tutaj o bardzo ważną kwestyę graniczną Kroacyi, o całość ojczyzny. Żąda tedy, aby rozstrzygnienie tej kwestyi odroczono aż do sejmu. Tymczasem spodziewa się konferencya, że wszystko co dotyczy wyspy Mur aż do sejmu in statu quo pozostanie, tem bardziej, że zdaniem jej pobratymczym Węgrom na tem zależeć będzie, aby nie dano powodu do przeszkodzenia zjednoczeniu się królestwa, którego sobie obydwie strony tak bardzo życzą.

Co się tyczy prawa wyborczego, uchwalono podać prośbę do króla; aby raczył corychlej zwołać dalmacko-kroacko-slawoński sejm na tej samej podstawie, na której się kroacko-slawoński sejm w r. 1848 zwołany odbywał. Co do organizacyi wyższych władz postanowiono podać prośbę do króla, aby wyższe władze w Kroacyi i Slawonii, a mianowicie namiestnictwo i tabula banacka zostały zaraz zreorgonizowane na zasadzie konstytucyjnej, i aby istniejący obecnie krajowy sąd urbaryalny z tabulą banacką połączony został.

Względem Dalmacyi uchwalono zanieść prośbę do króla, aby raczył wejść w prawa z 1803 i 1830, które na nowo zatwierdzały jego koronie tytuł apostolskiego króla Dalmacyi i postanowić niezwłoczne połączenie Dalmacyi z Kroacyą i Slawonią.

K r o a c y a. „Constitutionnel“ zamieszcza o sprawach Kroacyi następującą korespondencyę z Belgradu, którą podajemy dla ważności źródła z jakiego pochodzi: W ruchu narodowym kroackim występuje coraz wybitniej, dążenie do niezawisłości zupełniej od Austryi i od Węgier. Podczas gdy z jednej strony dyskusya z Węgrami co do kwestyi granicznej już się rozpoczęła, mnożą się z drugiej strony z każdym dniem manifestacye nieprzyjaźne przeciw Austryi. W ostatnich dniach pochwaliła publiczność w Zagrzebiu postępowanie uczniów, którzy się wzbraniali uczęszczać na wszechnicę, dopóki herby cesarskie znajdowały się nad drzwiami. Zdjęto je i pomieścili herby kroackie. Dziennikarstwo przybrawszy ton bardzo wolnomyślny faktycznie, chociaż nie prawnie, powstaje bardzo głośno przeciwko złej wierze rządu w sprawie przyłączenia Dalmacyi do nowego królestwa.

Z dość wielkiem zadowolnieniem przyjęto zezwolenie cesarza na to złączenie, i zaufanie wywołane przyrzeczeniem tak szumnie objawionem trwało póki nie nadszedł list z Dalmacyi, od osoby bardzo poważanej w Raguzie, donoszący, że jeneralny gubernator tej prowincy zwołał do siebie najznakomitsze osoby a przyjmując każdą z osobna, radził aby jeszcze raz z większem zastanowieniem rozważyli dobro swojej sprawy. Unia z Kroacyą! niech będzie rzekł im, ale nie zrzekajcie się waszej autonomii. Ztąd powstała wielka niechęć między Kroatami, bo im się zdaje że ich zawiedziono, w czem mają szłuszność. Celem naczelników ruchu jest połączenie zupełne Słowian wschodnich cesarstwa, Slawonii i Serbów w Syrmii. Tym sposobem będzie Serbia na wybrzeżu austryackiem podzielona na trzy części, bo Serbowie wojewodiny mają być połączeni z Węgrami pomimo że żądają skupczyny. Zdaje się, że również Węgry jak i Austrya obawiają się tego rodzaju zgromadzenia ludu. Co do Serbskiego banatu jest tam bardzo trudno dokładnie narodowość oznaczyć, gdyż w tej prowincyi mówi się wszystkiemi językami Europy. Są tam kolonie rumuńskie, niemieckie, czeskie, polskie; a nawet włości francuzkie, bółgarskie i czarnogórskie. W ostatniej korespondencyi mówiłem o usposobieniu moralnym pułków pogranicznych wybrzeża kroackiego. Otoż odpowiedź, którą otrzymałem temi dniami od oficera jednego z tych pułków, gdym żałował, że w stosunkach międzynarodowych nie bardzo ścisła panuje tolerancya. Osiągniecie czego chcecie, rzekł na to. — Coż Austrya? Austrya upadnie a my zostaniemy. To wyrzekł oficer będący w służbie austryackiej. —

Rosya.

Order św. Stanisława pierwszej klasy udzielony został od Cesarza jenerałowi Mikołajowi Ignatyew „w uznaniu roztropnej energii, którą się przyczynił do zawarcia traktatu między Chinami a Francyą i Anglią.“ Tak mówił ukaz. Lecz nazajutrz pojawilo się ogłoszenie urzędowe ugody, osobno zawartej pomiędzy xięciem Kong i jenerałem Ignatyew w Pekinie dnia 2. listopada, stanowiącej dodatek do traktatu zawartego w Tientstin i to ogłoszenie dopiero wykazało owe zasługi jenerała Ignatyew, które cesarz uznał nagrody godnemi. Nagroda orderowa dostała się jenerałowi rosyjskiemu nie za udział w traktacie, zabezpieczającym Francyi i Anglii wstęp do Chin — lecz za dodatkową ugodę pekińską, otwierającą Rosyi na ścieżaj całe Chiny. A podczas gdy Francya i Anglia do Chin dojść mogą tylko dalekim oceanem, i wpływ swój w Chinach utrzymywać tylko bardzo kosztownemi wyprawami wojennemi; Rosya tym sposem wprost z obszaru rosyjskiego suchą nogą przechodzić może na obszar chiński, a wpływ swój utrzymywać i rozszerzać będzie nieprzerwanem pasmem konzulatów, stacyj pocztowych i składów handlowych, pasmem snującem się z głębi Rosyi europejskiej przez Syberyę aż do wnętrza Chin.

Ugoda pekińska potwierdza najpierw granicę wzdłuż Amuru i Ussuri, tak jak ją przed dwoma laty uregulował jenerał Murawiew. Handel na tem nowem pograniczu będzie zupełnie wolnym. Rosyjscy kupcy mogą przybywać do Pekinu. Kaszgar, położone prawie w środku Azyi blisko zachodniej granicy Chin, zostanie otwartym punktem handlowym. A tak w Kaszgarze, jakoteż w Urga, mieście stołecznem Mongolii, leżącem przy drodze wiodącej do Kiachty w Syberyi — ustanowione zostaną rosyjskie faktorye i konzulaty. Z Kiachty do Pekinu zaś chodzić będzie poczta regularnie co miesiąc.

Że Rosya myśli o utworzeniu starej i szybkiej komunikacyi z najodleglejszemi krajami Azyi, widać to i z linii telegraficznej, na którą rozpisana już licytacya. Z Kazania przez Permię i Jekatarynburg pójdzie drut telegraficzny aż do Tumy, a ztamtąd bokiem aż do Irbitu. Z kierunku tej linii widać, że wkrótce przedłużoną zostanie aż do Tobolska, stolicy zachodniej Syberyi, a ztamtąd zapewne wzdłuż drogi pocztowej do Omska i Irkutsku.

Francya.

P a r y ż, 18, stycznia. Powszechne wybory we Włoszech wypadną zapewne w duchu ministeryalnym. — Cavour wejdzie w układy z Papieżem i z Austryą. — Xiążę Napoleon z małżonką oczekiwani niebawem w Turynie.

Przybycie nuncyusza papiezkiego spodziewane w Paryżu na dzień 36. stycznia.

— „Pays“ i „Patrie“ z 17. b. m. powtarzają pogłoskę, że flota francuzka, która już w części przybyła z Gaety do Tulonu, uda się w lutym w nowej misyi na morze. Pierwej mówiono, że będzie krążyć po adryatyku. Może nawet uda się do Syryi. — Mówią powszechnie w Paryżu, że odjazd floty francuzkiej z Gaety nic wpłynie na postanowienie Franciszka II. bronienia się do ostatniego. Rosya nie obejmle roli Francyi przed Gaetą, a Hiszpania, nie może, choćby miała ochotę, najpierw dlatego, że Francya nie pozwoliłaby na to, a powtóre, że jeśli można wierzyć listom z Madrytu, to Hiszpania będzie miała niebawem u siebie dość do czynienia Listy te donoszą mianowicie, że Don Juan, obecnie jedyny pretendent, ma zamiar wylądować w Hiszpannii. Miał się w tym celu połączyć z progresistami. — „Journ. des Debats“ ma wiadomość z Turynu, jakoby Garibaldi pisał do swych przyjacioł, iż niebawem uda się w podróż do Konstantynopola. Zwolennicy jego mówią ciągle bardzo głośno o wyprawach przeciwko Austryi, a mianowicie z Węgier. Na ten przypadek miał się Garibaldi zdecydować nadać jenerałowi Tür naczelne dowództwo i służyć pod nim jako jenerałlieutenant.

Nota Monitora o francuzkiej flocie przed Gaetą, o której już przedwczoraj wspomnieliśmy, opiewa dosłownie jak następuje: Celem wysłania floty było przeszkodzenie nagłemu zamknięciu Franciszka II równocześnie od morza i od lądu w twierdzy, do której się cofnął. Cesarz chciał xięciu tak srogo od losu prześladowanemu dać dowody swojej sympatyi; lecz wierny zasadzie nieinterwencyi, która co do Włoch od pokoju willafrankowskiego kierowała jego rządami, nie chciał mieć udziału w politycznej walce. Gdyby się ta demonstracya była rozszerzyła po za przypuszczenia, które ją spowodowały, musiałaby była przybrać inny charakter. Obecność naszej bandery, której wyłącznem przeznaczeniem było zasłaniać odwrót sycylijskiego króla w sposób odpowiedni jego godności, była zarazem zachętą do odporu, a tem samem materyalną pomocą. Zachodziły z tego powodu okoliczności, które na dowódzcę floty wkładały obowiązek przypominania tak Neapolitańczykom jako też i Piemontczykom, iż rola, którą nań włożono, a w której się utrzymać było rzeczą prawie niepodobną, polegała na jak najściślejszej neutralności. Zależało cesarzowi tem bardziej na tem, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za podobną sytuacyę, ile że otwarte i powtórne oświadczenia z jego strony nie upoważniały do mylnych zdań o jego zamiarach. I rzeczywiście już od końca października był kilkakrotnie spowodowany wice admirał Tinan oświadczyć Franciszkowi II. iż nasze okręty nie mogą na czas nieograniczony zostawać przed Gaetą i patrzeć bezczynnie na walkę, która tylko bardzo krwawo zakończyć się może. Robiono powtórnie te uwagi sycylijskiemu królowi, który dowodami męztwa ocalił swoją sławę. Tymczasem pogorszyły się okoliczności, a rząd cesarski chcąc pogodzić neutralną politykę z pierwotną myślą, która go spowodowała ułatwić Franciszkowi II wolne wydalenie się, stał się pośrednikiem w propozycyi rozejmu, który obydwie walczące strony przyjęły. Jakoż zawieszenie wszelkich nieprzyjacielskich kroków dnia 8. t. m. trwać będzie aż do 19. stycznia, w którym to dniu wiceadmirał Tinan z pod Gaety odpłynie.

Monitor zamieszcza potem następujące akty, które potwierdzają zawieszenie nieprzyjacielskich kroków. „Jenerał Cialdini, dowódzca oblężniczej armii przed Gaetą do admirała Le Barbier de Tinan, Castellane 11. stycznia. Panie admirale! Mam zaszczyt oświadczyć panu niniejszem, iż z mojej strony do końca dnia 19. t. m. żaden krok nieprzyjacielski przeciw twierdzy przedsięwzięty nie będzie, tudzież, iż roboty oblężnicze i przybliżenia bateryj miejsca mieć nie będą, pod warunkiem jednakże, iż twierdza ze swojej strony nie wystąpi zaczepnie ani ogniem, ani robotami. W takim razie uważałbym się uwolnionym od zobowiązań, a zawieszenie nieprzyjacielskich kroków ustałoby również i z mojej strony. Jednakże panie admirale nie rozpocznę ognia, nim pana o tem zawiadomię. Pan będziesz w takim razie sędzią i oznajmisz cesarzowi, która strona sobie niesprawiedliwie poczęła.

Chciej pan przyjąć etc. Cialdini.“

Jenerał Ritocci gubernator Gaety do wiceadmirała Le Barbier de Tinan. Gaeta 12. stycznia 1861. „Panie admirale! Z rozkazu mego króla i pana mam zaszczyt panu oznajmić, iż do końca 19. t. m. nowe bateryo w twierdzy nie będą stawiane ani w jakikol-

wiek sposób powiększane i że tylko roboty w celu naprawienia poczynionej szkody przedsięwzięte zostaną. Jeżliby zaś oblęgający bądź wzmocnieniem bateryj, bądź dodaniem nowych wystąpili zaczepnie, wtedy jest rzeczą jasną, iż bylibyśmy uwolnieni od zobowiązań. Aby w razie, jeśliby twierdza rozpoczęła ogień, zapobiedz wszelkim fałszywym wyłożeniom, upraszam pana, panie admirale, byś mi natychmiast, skoroby ta chwila nadeszła, przysłał jednego z two ich oficerów, któryby osądził, która strona popełniła niesprawiedliwość.

Chciej pan przyjąć etc. Ritocci.“

Anglia.

Wspomnieliśmy przed kilką dniami w pismie naszem, że kilku członków parlamentu zażądało od lorda Palmerstona redukcyi wydatków na wojsko. Otoż dzienniki najnowsze donoszą, że to żądanie nie odniosło pożądanego skutku w opinii publicznej. Jeden tylko Morning Star, organ szkoły Manchester, poparł je bardzo energicznemi uwagami przeciw zbrojeniu się na wielkie rozmiary. „Times“ zbija je przeciwnie jak przedwczesno, a „Morning Post“ uznając istnienie zadowalniających stosunków między Anglią i Francyą, wyraził się prawie w ten sam sposób jak „Times“. Zdaje się przeto, że ta manifestacya się nie uda i że żądanie będzie cofnięte, bowiem jest powszechne zdanie w Anglli, że kraj ten mimo traktatu handlowego z Francyą, mimo zniesienia paszportów i rozszerzenia stosunków, które będzie skutkiem tych środków, niemoże powstrzymać robót w zbrojowniach swoich dopóty, dopóki Francya nie poprzestanie pomnażać swych sił zbrojnych, a szczególnie morskich.

Włochy.

Neapol, 19. stycznia, 11 god. wieczór. Admirał francuzki odpłynął dzisiaj z resztą okrętów z Gaety.

— Dzienniki z ostatniej poczty nie przyniosły prawie żadnych nowych wiadomości z Włoch. Dnia 17. b. m. wysłano wojska z Genui do Neapolu na dwóch parowych fregatach, które potem mają się połączyć z flotą włoską przed Gaetą. Upadek tej twierdzy uważany powszechnie za bliski, mimo przeciwnego twierdzenia dzienników legitymistowskich, że obrona jej przeciągnie się aż do zebrania się kongresu, któryby wziął pod obrady sprawę Franciszka II. Wieści te są równie mylne jak pogłoski, że okręty rosyjskie i hiszpańskie zajmą miejsce francuzkich. Okręty rosyjskie stoją w Kronstadzie i są tam blokowane przez lody, interwencya zaś statków hiszpańskich jest jeszcze mniej podobna. Nie dawno oskarżały dzienniki włoskie jeden statek hiszpański jakoby sygnałami danemi prostował strzały bateryj gaetańskich na okręty piemonckie. Oskarżenie to stało się przedmiotem urzędowego zaprzeczenia w łonie hiszpańskiej izby deputowanych, a królowa Izabela oświadczyła przy tej sposobności, że rząd jej postanowiwszy pozostać neutralnym, nakazał marynarce swojej zachować również zupełną neutralność.

— Wiadomości z Gaety z 15. donoszą, że w dzień urodzin króla przybyli tam złożyć mu życzenia ministrowie następujących dworów zagranicznych: Stolicy apostolskiej, Rosyi, Austryi, Prus, Saxonii i Toskanii. — Zapewniają, że Prusy odwołają swego posła z Turynu. — Oficerów królewsko-neapolitańskich wysłano do Abruzzów dla kierowania ruchami reakcyjnemi, które teraz, jak się zdaje, ograniczają się na prowincyę Catanzaro.

Korespondent „Journal de Debats“ donosi z Turynu z 14. stycznia, że p. Cavour jest zupełnie zdecydowany sprzeciwiać się każdemu przedsięwzięciu przeciwko Wenecyi, i że przędzejby ustąpił z ministerstwa, niżby się dał użyć do niedorzeczności. P. Cavour zna stan Europy, i skłania się tylko wtedy ku polityce przeciwnej swojemu usposobieniu i swoim życzeniom, gdy widzi potrzebę konieczną. Naczelnik opozycyi w parlamencie podziela w tem głównym punkcie zdanie p. Cavoura. Życzyć by sobie można, żeby ta zgodność zapatrywania się w sprawach głównych doprowadziła do zupełnego pojednania się, bez którego dyskusye w kwestyach wewnętrznych skończą się na rozjątrzeniu, a stronnictwo ostateczne porwie wszystkich za sobą.

Nie wiadomo czyli Garibaldi istotnie zalecił kandydatów ze swojej strony. Jestto rzeczą może ważniejszą, niżby się zdawało. Bardzo być może, że komitet genueński zasłania się Garibaldym w propozycyi swoich kandydatów, licząc słusznie na to, że nie będą odrzuceni. Taki zdaje się być prawdziwy stan rzeczy. Bertani zakłada dziennik w Genui. Przeciwnicy jego utrzymują, że fundusze do tego wziął z kasy posiłkowej dla Garibaldego, z której pozostało 540,000 franków. —

Wiadomości o wyborach są niedokładne. Stronnictwo ostateczne burzy się bardzo. Duchowni wstrzymują się z urzędu. Podług zdania korespondenta będzie jedna część z nich głosować potajemnie ze stronnictwem ostatecznem, lecz to tylko przypuszczenia opierajace się na logice interesów i namiejętności.

Przyjęcie xięcia Carignan zdawało się być w samej rzeczy bardo dobre; jest to po za obrębem frazesów urzędowych. Jedną z przyczyn dla czego niesprzyjano p. Farini było to, że Neapolitańczycy przyzwyczajeni do czci dla władzy królewskiej nie mogli przypuścić, aby prosty obywatel mógł mieć władzę monarchy. Zesłanie x. Carignan zadowolniło ich. Dekret królewski wyznacza xięciu 2 miliony na koszta reprezentacyjne, aby mógł utrzymywać świetność swego stanowiska. Znaki te niezawodnie czynią bardzo dobre wrażenie w Neapolu. Z Gaety nie ma wiadomości. Jest tam w istocie zawieszenie broni. Franciszek II. nieobjawił jeszcze stanowczo swojej woli, trzeba oczekiwać 19go, jako dnia naznaczonego dla odpłynienia floty francuzkiej.

Z 15. stycznia pisze ten sam korespondent. Znacie już od kilku dni politykę przyjętą przez p. Cavoura. Nie zrzeka on się Rzymu i Wenecyi, ale chce dójść do tego przez transakcye, przez nacisk opinii publicznej i niedopuści w żaden sposób wywołania wojny, którаby mogła zwichnąć ogromne skutki dwuletnich usiłowań. P. Minghetti minister spraw wewnętrznych, stara się z największą energią przeprowadzić politykę rządu.

Od kilku dni była mowa o zaciąganiu do wojska przeznaczonego na niewiadome cele. Minister rozkazał w okolniku wydanym do wszystkich intendantów, aby się sprzeciwiali wszelkiemu zaciąganiu i żeby sprawców oddali sądom. Ten okolnik zrobił zamierzony skutek. Dzienniki postępowe zaprzeczyły zaciąganiu, które się jednak w istocie odbywało.

Z innej strony była mowa o pożyczce Mazziniego, który wydawać miał hypotekę na Rzym i Wenecyę. Drugi okolnik zatem rozporządza, aby się sprzeciwiać wydaniu tej pożyczki. P. Minghetti jest człowiekiem niezachwianym, należącym co do zdań i usposobienia swego do stronnictwa konserwatywnego, i jest pewnym, iż rozkazy jego jak najściślej się wypełniają.

Rząd nie cofnąłby się, gdyby nawet sam Garibaldi na widowisko wystąpił. Garibaldi jest wielkim obywatelem, jeżeli kto chce, nawet wielkim człowiekiem, ale w obliczu prawa jest on zwyczajnym obywatelem zobowiązanym ulegać mu jak to czyni cały świat.

Pozwólcie mi zwrócić waszą uwagę na to stanowisko rządu. Dobrze jest znać je, bo to zdarzenie jest ważne. Wiadomości o wyborach przypuszczają nadzieje, że większość w parlamencie popierać będzie idee ministra. Stronnictwo Mazziniego zadecydowało przedstawić swoich kandydatów. I tak przedstawia w Liwornie pp. Guerazzi i Mordini a w Medyolanie pp. Crispi i Bertani. Rząd chce wystąpić przeciw tym kandydatom, trzymając się zawsze w obrębie prawa, jakeśmy to widzieli w okolnikach p. Minghetti. We Włoszech północnych obawiają się tylko o Lombardyę. O Neapolu i Sycylii jeszcze nie ma wiadomości. —

P. de Torrearsa przysłał tymczasem raport rządowi przedstawiając usposobienie wyspy w barwach znacznie korzystniejszych niż się spodziewano, i powiadają, że Montezemolo byłby się mógł utrzymać, lepiej jednak zrobił, że ustąpił. Zresztą poznali w Turynie błąd popełniony przez wysłanie p. Cordova i Lafarina do Sycylii, mężów bez wątpienia bardzo godnych, a których imię samo musiało podniecić namiętności.

Flota francuska odpłynęła z Gaety. Został tylko jeden czy dwa statki, które jak wiadomo 19. odpłynąć mają. Spodziewają się poddania twierdzy przed 27mym jako dniem wyborów; uznają jednak, że załoga jeżeli jest dzielną, mogłaby się jeszcze długo trzymać. Liczą jednak na zniechęcenie w obec tego przypadku nieochybnego.

Sytuacya wydaje się jednak korzystną, mini steryum chce się okazać takiem, jakiem jest w obec izb; zdaje się, że się zrzekło pomysłu zmodyfikowania się. Najwięcej zajmuje stan finansów, który nie jest bardzo świetny.

Ogłoszono, że niedobór budżetu zwyczajnego w r. 1860 wynosił blisko 100 milionów. Zmniejszenie renty zajmuje tu wszystkich.

Środków pewnych nie zabraknie, a Włochy jak się uwolnią będą może najmniej zadłużonym krajem w Europie; trzebaby jednak potrafić wydobyć i te środki, podczas gdy tu przyjęto nieszczęśliwym sposobem ten zły zwyczaj zapobiegania wszystkiemu przez wydawanie rent. Nie umieją tego inaczej zrobić, a nadto nie mają jeszcze talentu puszczania ich w obieg, jak być powinno. Jest niezbędną potrzebą, aby się minister energicznie zajął finansami i aby miał odwagę zaprowadzić system ogólny podatków, jeżeli niechce popaść w kłopot finansowy.

Mówią wiele o podróży, którą x. Napoleon w przyszłym miesiącu ma przedsięwziąść. Jedni uważają to za pojedyńcze odwiedziny z grzeczności, które xiążę i xiężna chcą oddać swojej dostojnej familii. Drudzy chcą nadać tym odwiedzinom znaczenie polityczne robiąc rozmaite wnioski. Jednak niewiadomo wcale, ile w tem jest prawdy. —

Kronika.

(Towarzystwo bratniej pomocy młodzieży krakowskiej i potrzeba takowego we Lwowie. — Profesor Sawczyński. — Handlowe przedsięwzięcia obywatelstwa wieluńskiego.)

— Nie będzie obcą czytelnikom naszym wiadomość o projekcie młodzieży akademii krakowskiej zawiązania „Towarzystwa bratniej pomocy“. Towarzystwo to istnieje już za zezwoleniem rządu, uorganizowane na wzór podobnych towarzystw w innych uniwersytetach jak w Pradze, Wiedniu itp. W Pradze stanowi każdy wydział odrębne towarzystwo, ma swego marszałka, sekretarza i kasyera z grona młodzieży, zwykle pod nadzorem jednego z profesorów. Fundusze wpływają ze zwykłych składek, z balów i tympodobnych zabaw, w tym celu urządzanych. Towarzystwa te mają już tam znaczne kapitały i tylko procenta obracają na wspomaganie biednych uczniów, zgłaszających się o takowe do wydziału, który na posiedzeniach wyznacza im albo ciągłe wsparcie lub pomoc jednorazową. W tych dniach odbywa młodzież krakowska w towarzystwie dr. Skobla, profesora medycyny, narady względem ułożenia statutów. D. 20. b. m. odbyły się już dwa posiedzenia, na których uchwalono udzielanie wsparcia wszystkim uczniom, tak zwyczajnym jak i nadzwyczajnym. Na całą akademię będzie tylko jedno Towarzystwo. Fundusze mają się zebrać z dobrowolnych składek, z balów itp. Zresztą dopiero po ustanowieniu statutów będzie Towarzystwo krakowskie nalеżycie uorganizowane i rozpocznie swoje czynności. Dr. Skobel jest tylko obecnym obradom, przewodnikiem zaś czyli marszałkiem jest jeden z uczniów. Nie widzimy potrzeby rozpisywać się tutaj z pochwałami tego Towarzystwa, gdyż sama myśl jego przemawia dostatecznie i wyraźnie do serca. Przykład ten mamy sobie za obowiązek polecić młodzieży tutejszej. Naśladowanie szlachetnych braci krakowskich nie będzie tu zbytecznem. W każdym zakątku naszej ojczyzny wyrobiły nieprzyjazne stosunki jakąś część władztwa niedoli i biedy. Zresztą stowarzyszenie podobne ożywiłoby znacznie zaledwie co wskrzeszone stosunki towarzyskie naszej młodzieży. Prócz czynu dobroczynnego wywarłoby Towarzystwo takie nieochybnie wpływ zbawienny na koleżeńskie pożycie. Wniesienie podobnego projektu przez młodzież lwowską sądzilibyśmy nieskończenie użyteczniejszem niżeli jakieś tam marzenia o „Domie dla ubogiej młodzieży“ — pozostające owocem wymysłu i chęci pojedyńczego człowieka. Nie chcemy odmawiać dobrych zamiarów temu projektowi, lecz myśl przeprowadzenia go pachnie bardzo szpitalem lub kasarnią. W każdym razie widzimy w projekcie młodzieży krakowskiej więcej daleko użyteczności i szlachetności. Inne względy wyraziliśmy już powyżej — tu dodamy jeszcze jeden. Jedną z najpiękniejszych zalet człowieka jest ambicya, nieskończenie uzacniająca młodzież. Serdeczna pomoc z bratniej ręki nie urazi tą drażliwą strunę. Ale jakież przykre uczucie towarzyszyłoby biednemu chłopcu, gdyby był zmuszonym przyjąć wsparcie w miejscu publicznem, niby szpitaliku ubogich i młodych niedołęgów, ozdobionym jeszcze może na facyacie tablicą z napisem. Istotnie nie godzi się lekceważyć szlachetną ambicyę młodzieńczych umysłów i nie godzi właśnie o tyle, o ile winniśmy wszelkiemi siłami podawać rękę pomocną biedniejszym braciom naszym, lecz podawać w sposób godny podnioślejszych wymagań ambicyi polskiej młodzieży. Toż powtarzamy, że nie odmawiając dobrych chęci projektowi „Domu dla ubogiej młodzieży“, sądzimy zawsze pożyteczniejszą myśl utworzenia Towarzystwa bratniej pomocy między młodzieżą tutejszą.

— A jakto w życiu ludzkiem zwykle radość przeplata smutek, tak nie ostać nam się przy wspomnionej prawdziwą radością napełniającej nas wieści o zacnych czynnościach młodzieży krakowskiej, lecz trza także posmucić się nad stratą, jaką oni ponieśli. Ponieśli ją zaś w osobie profesora Sawczyńskiego, ulubieńca całej młodzieży krakowskiej. Niedawno jeszcze miała ona nadzieję, że w wolnych godzinach usłyszy upragnione jego odczyty z historyi polskiej, gdy go rząd odwołał z Krakowa na inną posadę. Deputacya nasza w Wiedniu starała się usilnie o cofnięcie tego wyroku — lecz bezskutecznie. Na prośbę Krakowianów obiecał zająć się tem także p. Wukasowicz lecz i to nie odniosło pożądanego skutku.

— Jak w naszej części dawnej Rzeczypospolitej niesporo postępują projekta stowarzyszeń rozmaitych, tak pomnażają się one codzień w częściach przez Rosyę zabranych. Donoszą nam świeżo z wieluńskiego, że tameczne obywatelstwo postanowiło założyć funduszami wspólnemi sklep w mieście Wieluniu, podobny do założonych w Płocku, Łomży, Suchedniowie, a projektowanych także w innych miastach. Przeszło trzecia część kapitału zakładowego (obliczonego na 50.000 złp.) już zapisaną została, reszta łatwo się zbierze przy zamożności i dobrej chęci obywatelstwa. Celem założycieli jest opatrzyć okolice w dobre i tanie towary kolonialne, nabywane z pierwszej ręki i sprzedawane ze skromnym procentem pod sumienną wagą i miarą. Nie wątpimy, że skutki tego przedsiębiorstwa okażą się dla konsumentów dobroczynnemi i że ten nowy przykład nakłoni opóźniających się do naśladownictwa. Woli tylko dobrej potrzeba, by usunąć nie jedną niewygodę dokuczliwą, wynikającą z dzisiejszego stanu naszego cząstkowego handlu na prowincyach.

Program 29. ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarsko-galicyjskiego.

Piątek dnia 25. stycznia r. 1861.

Nabożeństwo w katedrze o godzinie 10.

Otwarcie posiedzenia ogólnego w sali Zakładu narod. imienia Ossolińskich o godzinie 11.

a) Sprawozdania. — b) Wnioski. — c) Podział na sekcye. — d) Wybór komisyi.

Sobota dnia 26. stycznia.

Posiedzenia szczególne sekcyj i wybór nowych członków.

Niedziela dnia 27. stycznia.

Posiedzenia szczegółowe sekcyj.

Poniedziałek dnia 28. stycznia.

Posiedzenia szczegółowe sekcyj.

Wtorek dnia 29. stycznia.

Drugie posiedzenie ogólne. — Wybory. — Wnioski. — Sprawozdania z obrad sekcyj. — Jedwabnictwo.

Środa dnia 30. stycznia.

Posiedzenia sekcyjne.

Czwartek dnia 31. stycznia.

Posiedzenie ogólne trzecie. — Sprawozdania komisyi wystawy. — Wnioski. - Sprawozdania sekcyj. Zamknięcie obrad.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 18. stycznia 1861. pierwsza godz. po poł. Powietrze pochmurne rano 1° zimna.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 80—93 sr. groszy. (korzec 9 złr. 45 c—10 złr. 9 c. srebrem); żółta 75-90 sr. gr. (korzec 8 złr. 75 c—10 złr. 60 c. sr.) słaba sprzedaż.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. — 60—63 sr. gr. (korzec 7 złr. 32 c.—7 złr. 81 c. sr. słaby popyt.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 50—58 sr. gr. (korzec) 6 złr. 14 c—7 złr. 8 c. s.) żółty 45—48 najlepszy 54 sgr. (korzec 5 złr. 25 c.—5 złr. 65 c. naj. 6 złr. 75 c.) bez ruchu.

Owies: szefel 31—33 sr. gr. (korzec 4 złr. 85 c. — 5 złr. 10 c. sr.) sprzedaż łatwa.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—11 tal. (14 złr. 17 c—17 złr. 33 c.)

Groch: szefel warzywny 62—65 sr. gr. (korzec 7 złr. 55 c—7 złr. 95 c. sr.) pastewny 52—55 sr. gr.: (korzec 6 złr. 35 c.—6 złr. 75 c. s.) niezmienny.

Olejne: (Rzepak) szefel 92—97 sr. gr.; (kor. 11 złr. 7 c. —11 złr. 88 c. sr.) letniego szefel 69—79 sr. gr. tylko dobry towar pokupny.

Konicz: czerwony ord. 11½—12½ tal. średni 13—15½ tal. dobry do 16½ tal.; biały ord. 12—14 tal. średni 15—18 tal. dobry 18½—20: doskonały do 22 tal. czerwony i białego lep. gat. trzymały się.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 20 5/12 tal. 32) złr. 30 c. sr.

Kurs lwowski.

Dnia 23. stycznia.

			gotówką	
Dukat holenderski	wal.	austr.	7 zł.	— c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	3 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	19 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	33 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	25 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez		87 „	75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		— „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		61 „	— „
5% Pożyczka narodowa			74 „	50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 23. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75. — Metaliki po 5% za 100 zł. 62. — po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 721.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. 157.50.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150. - . Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7.13. dukaty c. pełnej wagi —.—. koro y —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 150.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. stycznia.

Hotel ross: PP. Hr. Kalinowski z Bakowiec. Jabłonowski Antoni z Hulcza. Lencewicz Erazm z Sulimowa. Orłowski Octaw z Połowiec.

Hotel europejski: Drohojewski Wład. z Namrozy. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Hr. Humnicki Wład. z Czernocina. Jeger Hugo z Nikłowic.

Hotel Langa: Pawlikowski M. z Medyki. Rakowscy Jan i Adolf z Lublina. Trzeciecki Zdzisław i Minczyński Józef z Dynowa.

Hotel angielski: Genowski Marcin z Wykodowa. Petruszka Jerzy z Jass.

Hotel krak: Konstantynowicz Jan. X. Dziek. z Piaseczny. Krzeczunowicz Deodat z Stanisławowa. Glixelli Teodor z Chodetkowiec.

Hotel kolej żelaz. Madeyski Karol z Romanowa. Stasicki Wład. z Uścia. Andruszkiewicz Tomasz z Rossyi.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 21. stycznia.

Pp. Stupnicki M. do Przemyśla. Eminowicze Jan. c. k. rotm. i Julian do Zaszyc. Rylski Wincenty do Zagórza. Truskolaski Antoni do Pobidna. Jericz Fran. do Brodów. Kanski Kazim. do Holotek. Goldenberg Maurycy do Tarnopola. Hormuzaki Jerzy do Czarnówki. Neumann Wojciech i Orange Emanuel do Tarnowa. Szlegel Lubin do Kopiatyna i Winnicki Ludwik do Wierzbowiec. Czehulski Karol do Sigethu.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.